

DOMINIKA MICHALAK, JAROSŁAW KOPEĆ

Potoczne definicje wiarygodnej informacji, ciekawej opowieści i mądrości*

Czy kultura książki ma swoje standardy rzetelności, wzorce narracyjne i filozoficzne? W takim wypadku osoby czytające dużo i niewiele powinny inaczej definiować wiarygodne informacje, ciekawe opowieści i mądrość, a książki powinny być dla nich ważnym punktem odniesienia przy formułowaniu tych definicji. O naszym podejściu do tych zagadnień mogą też decydować inne czynniki, na przykład życiowe możliwości, aspiracje czy społeczne oczekiwania. Gdyby z kolei ta hipoteza miała okazać się bliższa rzeczywistości, więcej dzieliłoby w tej kwestii osoby starsze i młodsze, zamożniejsze i uboższe lub kobiety i mężczyźni, niż amatorów książek i osoby nieprzepadające za tego typu lekturę.

Która z hipotez jest trafniejsza? W artykule przedstawiamy próbę zbadania tego problemu metodami jakościowymi. Jego wyniki nie dają się wprawdzie uogólnić w postaci społecznych prawidłowości, ale pozwalają na bliższe przyjrzenie się sposobom, w jakie ludzie definiują normy kultury symbolicznej związane z wymianą informacji, opowiadaniem czy przekazywaniem życiowej wiedzy.

* Część *Potoczne definicje wiarygodnej informacji* opracowana wspólnie przez Jarosława Kopia i Dominikę Michalak, pozostałe części autorstwa Dominiki Michalak.

W artykule interesują nas przede wszystkim potoczne definicje terminów przytoczonych w tytule. Nie oceniamy wypowiedzi badanych pod kątem słuszności filozoficznej, logicznej spójności czy wierności wybranym tradycjom estetycznym. Staramy się, zachowując socjologiczny dystans, przedstawić sposób myślenia naszych rozmówców. Nie mamy odpowiedzi na pytanie, czym jest rzetelna informacja, ciekawa opowieść lub mądrość. Dzięki badaniu jesteśmy jednak w stanie pokazać, że ludzie różnie odpowiadają na te pytania, a na ich poglądach odciska się sposób, w jaki żyją. Możemy również postawić kwestię unikalności i skali korzyści z czytania książek jako problem empiryczny. Jeśli bowiem podobną wrażliwość na badane typy wiedzy miałyby mieć osoby czytające dużo i niewiele, to najwyraźniej czytanie książek nie wpływa w sposób decydujący na badane aspekty uczestnictwa w obiegu wiedzy.

Metody

Jesienią 2015 roku na zlecenie Biblioteki Narodowej przeprowadzono zogniskowane wywiady grupowe w 10 grupach kobiet i mężczyzn różniących się wiekiem, miejscem w strukturze społecznej, a także stosunkiem do czytania książek. Główne pytania, metody badawcze i zasady doboru próby, zostały opracowane na podstawie wyników sondaży czytelnictwa prowadzonych przez Bibliotekę Narodową od lat siedemdziesiątych XX wieku i omówione w artykule¹. Ograniczymy się tu do kilku uwag na temat metod bezpośrednio związanych z omawianą problematyką.

Jedną z naszych głównych hipotez zakładała, że czytanie książek przekłada się na oczekiwania wobec wiarygodnej informacji, ciekawej opowieści oraz mądrości. Żeby poddać ją próbie poprosiliśmy każdą z badanych grup, by zdefiniowała te terminy.

Tematy wprowadzono w pierwszej części wywiadu, w której moderatorzy mieli nie tylko nie wspominać o książkach, ale również nie pogłębiać tematu czytelnictwa i literatury, gdyby któryś z dyskutantów sam go poruszył. Wzmianki o pisarzach i ich dziełach miały być spontaniczne, żeby możliwie trafnie oddać miejsce książek wśród innych nośników informacji, mądrości i opowieści. W kolejnych częściach wywiadu książki odgrywały już centralną

1 D. Michalak, *Czytanie książek – ujęcie jakościowe*, s. 31–64.

rolę². Moderatorzy pytali wprost m.in. o to, czy warto je czytać i promować ten zwyczaj, prosili również o uzasadnienie tych sądów.

W przypadku prezentowanego badania pytania niebezpośrednie okazały się bardziej miarodajne. Badani chętnie dyskutowali o tym, gdzie znaleźć rzetelną informację, ciekawą opowieść czy życiową naukę. Gdy o sens czytania pytano wprost, większość wyrażała po prostu gładkie poparcie dla czytania książek. W dyskusji pojawiało się mało argumentów, badani zajmowali stanowiska, nie troszcząc się o ich uzasadnienie. Ponieważ w większości grup panowała zgoda co do tego, że książki czytać warto – dyskusja szybko zamierała.

Wyjątki od tej reguły odnotowaliśmy tylko wśród uczniów. Niektórzy z nich wyrażali zdecydowaną niechęć do książek i znanych sobie rzeczników wartości czytania – nauczycieli czy przechwalających się erudycją kolegów z klasy. Interpretując te wypowiedzi, warto pamiętać, że uczniowie jako czytelnicy nie cieszą się pełną wolnością czytania wyłącznie w zgodzie z własnymi zainteresowaniami – oczekuje się od nich znajomości szkolnego kanonu. Co więcej to, co i jak mówią o książkach, podlega regularnej ocenie na lekcjach polskiego. Zapewne dlatego ich sądy temat książek i czytelników były bardziej stanowcze i częściej okazywały się otwarcie negatywne. I w tym przypadku widać było jednak, że zajęcie stanowiska (za lub przeciw czytaniu) było dla badanych ważniejsze niż jego uargumentowanie.

Dalej zdajemy sprawę z wyników badania, omawiamy je w trzech sekcjach, osobno analizując wypowiedzi na temat rzetelnych informacji, interesujących historii i mądrości.

Potoczne definicje wiarygodnej informacji

Aby poznać potoczne przekonania na temat różnych źródeł informacji postawiliśmy badanych w dwóch hipotetycznych sytuacjach. Zapytaliśmy, gdzie szukaliby wiedzy, planując podróż zagraniczną, poprosiliśmy ich też o wyobrażenie sobie, że w ich miejscowości organizowane są obchody rocznicy nieznanego im bliżej wydarzenia z okresu drugiej wojny światowej, i opisanie, gdzie szukaliby informacji na ten temat.

Uwzględniliśmy zarówno poszukiwanie informacji praktycznych, na których wartość rzutuje aktualność i przydatność, jak i informacji historycznych,

2 Patrz Aneks, *Scenariusz wywiadu*, s. 241–251.

w przypadku których ważna jest raczej ich moralna wymowa (np. jej możliwa bezstronność lub próba oddania sprawiedliwości bohaterom czy ofiarom jakichś wydarzeń), a także przystępny i ciekawy sposób podania. Spodziewaliśmy się, że książka będzie tracić rangę wartościowego źródła informacji praktycznych – choćby ze względu na długi proces wydawniczy, a w konsekwencji również mniejszą aktualność w momencie wydania w porównaniu z publikacjami internetowymi. Sądziliśmy również, że status literatury fachowej (zwłaszcza książek) jako wiarygodnego źródła wiedzy historycznej okaże się wysoki. Hipotezy te nie potwierdziły się w pełni – okazały się zbyt uproszczone, by oddać faktyczny stosunek badanych do wydawnictw książkowych jako źródeł informacji.

Sposób, w jaki planowaliśmy badać poszukiwanie praktycznych informacji okazał się nietrafny w odniesieniu do części badanych. Popelniliśmy błąd przypuszczając, że wszyscy nasi rozmówcy mieli okazję samodzielnie planować podróż zagraniczną lub snuć takie plany wspólnie z bliskimi. Część badanych nigdy tego nie robiła, polegając przede wszystkim na biurach podróży, a w przypadku wyjazdów do pracy – na poczcie pantoflowej lub informacjach na miejscu. Nasz błąd przysłużył się jednak badaniu, ujawniając ważne uwarunkowanie sposobów poszukiwania informacji, związane ze stylem życia i sytuacją ekonomiczną.

Zadanie związane z poszukiwaniem wiedzy historycznej było sformułowane trafnie. Sprawdził się w szczególności wybór okresu drugiej wojny światowej, bo ta interesowała wszystkich badanych. Można było czerpać o niej wiedzę również ze źródeł trudniej dostępnych w przypadku dawniejszych wydarzeń, np. od świadków. Badani mogli wśród źródeł wiedzy o wojnie uwzględnić, obok tekstów w publicznym obiegu, także opowieści rodzinne czy historie opowiedane w okolicy.

Rzecz oczywista, na sposób, w jaki poszukujemy informacji, rzutuje to, jak wiele pragniemy się dowiedzieć. Czy zadowolamy się kilkoma podstawowymi wiadomościami, czy chcemy wiedzieć jak najwięcej? Czy mamy zwyczaj weryfikować informacje, czy raczej ufamy naszym źródłom? W niniejszym badaniu cechy te interesowały nas jedynie o tyle, o ile mogliśmy je powiązać z uwarunkowaniami społecznymi związanymi np. z wiekiem, płcią kulturową, wykształceniem, poziomem zamożności, charakterem wykonywanej pracy czy stylem życia.

W przypadku pierwszego zadania różnice związane z kapitałem ekonomicznym i stylem życia przełożyły się na poziom szczegółowości poszukiwanych informacji. Najbardziej gruntowne poszukiwania prowadzili – jak łatwo się

domyślić – zwolennicy samodzielnego planowania wycieczek (a nie gotowych ofert biur turystycznych), którzy mieli doświadczenie w tej dziedzinie i środki pozwalające na odbywanie takich wypraw. Zadanie wymagające zdobycia wiedzy historycznej pokazało natomiast więcej podobieństw niż różnic pomiędzy badanymi. Łączyło ich przede wszystkim przyjmowanie postawy zaciekawionego słuchacza, który nie rości sobie prawa do bycia autorytetem, a jednocześnie ma nadzieję, że to, co faktyczny autorytet ma do powiedzenia nie będzie zbyt skomplikowane i wyprane z emocji.

Sposób w jaki badani poszukiwali praktycznych informacji zależał w znacznej mierze od tego, jak szczegółowo planowali podróże – jeśli w ogóle podróżowali. Wspomnieliśmy już, że badani robotnicy rzadziej spędzali urlopy na dalekich, samodzielnie zorganizowanych wyprawach, co wynikało z ich trudniejszej sytuacji materialnej, rzadszej znajomości języków obcych, a także faktu, że takie wyprawy nie należały do aspiracji związanych z ich stylem życia³. Nic więc dziwnego, że z mniejszym zaangażowaniem opowiadali o poszukiwaniu informacji na temat miejsc wakacyjnego wypoczynku.

Dla badanych kobiet i aktywnych seniorów, a także studentek i niektórych maturzystów, wakacyjna podróż miała charakter szczegółowo zaplanowanego wypoczynku, w trakcie którego wszystko być może jest nowe, lecz jednocześnie zostało wcześniej przewidziane. Trzeba zidentyfikować listę atrakcji, zarezerwować noclegi, zorganizować transport, dowiedzieć się, co warto zjeść, na co nie dać się nabrać, a także – z tej możliwości korzystali zwłaszcza młodszy badani – zaaranżować sobie towarzystwo na miejscu za pośrednictwem portali takich jak Couchsurfing jeszcze przed wyjazdem.

3 Zachodni badacze podkreślają, że w zmodernizowanych społeczeństwach klasy społeczne różnią się nie tyle tym, czy kiedykolwiek odbywają jakieś wycieczki, ile tym – jak i dokąd podróżują. Problem nierówności dotyczy też różnic pomiędzy turystami, a mieszkańcami odwiedzanych krajów (przegląd najlepiej ugruntowanych nurtów socjologii turystyki zawiera np. E. Cohen, *The sociology of tourism. Approaches, issues, and findings*, „Annual Review of Sociology” 1984, nr 10, s. 373–392 – http://mudrac.ffzg.hr/~dpolsek/sociologija%20turizma/cohen_sociology%20of%20tourism.pdf [dostęp: 14.01.2019]). W przypadku Polski należy podkreślić, że znaczna część jej mieszkańców wciąż rezygnuje z wypoczynku z przyczyn finansowych. Autorzy *Diagnozy społecznej* piszą np. „Procent gospodarstw domowych zmuszonych w 2015 roku do rezygnacji z wyjazdów wypoczynkowych z powodów finansowych wahał się od prawie 35 proc. w przypadku wyjazdów rodzinnych (dorośli i dzieci) do prawie 40 proc. dla wyjazdów dorosłych. Jednakże obserwujemy znaczącą poprawę w tym zakresie w stosunku do 2011 r.” (J. Czapiński, T. Panek, *Diagnoza społeczna 2015. Warunki i jakość życia Polaków*, Warszawa 2015, s. 17 – https://www.torun.pl/sites/default/files/pictures/diagnoza_raport_2015.pdf [14.01.2019]). Na style życia w Polsce od lat mają wpływ nie tylko różnice ekonomiczne, ale również bieda, dotykająca wciąż znaczną część naszego społeczeństwa: H. Palska, *Bieda i dostatek. O nowych stylach życia w Polsce końca lat dziewięćdziesiątych*, Warszawa 2002; M. Gdula, P. Sadura, *Style życia i porządek klasowy w Polsce*, Warszawa 2012.

Dla znakomitej większości badanych – bez względu na wiek czy pozycję społeczną – do pierwszego etapu poszukiwania informacji o wakacyjnej podróży należało skorzystanie z wyszukiwarki internetowej. „Wygooglowanie” miejsca, do którego chce się pojechać, nie było jednak dla żadnego z nich niezawodną metodą zdobycia informacji – pozwalało jedynie na szybki rekonesans. Do tego etapu należało zwykle konsultowanie wyboru z kimś, kto już był w jakimś miejscu, zebranie od niego kilku rad i wstępnych informacji, albo też kontakt z biurem podróży. W ten sposób można było ustalić, czy w ogóle warto gdzieś jechać.

Warszawscy robotnicy kończyli na tym poszukiwanie informacji i albo zlecali planowanie wyjazdu biuram podróży, albo też opowiadali się za poszukiwaniem informacji na miejscu – na lotnisku, w punktach informacji turystycznej czy hotelach. Część z nich planowała po prostu odwiedzenie kogoś znajomego za granicą. Wakacyjne scenariusze, które rysowali, oszczędzały im trudu zdobywania szczegółowych informacji o miejscach, do których mieli się wybrać, wytyczania trasy zwiedzania, rezerwowania noclegów i biletów. Ograniczenie zakresu planowania, a zatem również indywidualnej kontroli nad przebiegiem wyjazdu, różniło ich od pozostałych uczestników projektu. Badani o wyższym kapitale społecznym, jak już wspomnieliśmy, zwykle mieli ambicję wszystko szczegółowo sprawdzić i zaplanować samodzielnie. Pod względem dociekliwości i systematyczności różnili się między sobą tylko nieznacznie. Większość z nich miała też doświadczenie w organizowaniu takich wyjazdów. Dlatego porównując wiarygodność przypisywaną różnym źródłom wiedzy turystycznej, skupiamy się właśnie na tej grupie.

Poszukiwanie informacji historycznych przebiegało inaczej niż turystycznych. Badani nie planowali paru tygodni własnego życia, ale mieli dowiedzieć się czegoś o życiu innych. Żaden z nich nie czuł się w tej sprawie ekspertem. Jak piszemy dalej badani cenili szczególnie informacje z pierwszej ręki, to jest relacje świadków. Ponad społecznymi podziałami łączył ich też ambiwalentny stosunek do zawodowych historyków. Badani nie odmawiali im kompetencji, a książki historyczne wymieniali wśród najlepszych źródeł wiedzy o przeszłości. Zaznaczali jednak, że historia bywa opowiadana pod dyktando bieżących potrzeb politycznych, czy też z myślą o zdobyciu poklasku.

Podejrzliwość wobec ekspertów cechowała przede wszystkim dorosłych – robotników i seniorów, kobiety z Puław i Warszawy. Uczniowie, którzy w większości jeszcze nie interesowali się życiem publicznym, rzadziej zastanawiali się, jak sprawy terazniejsze odbijają się na narracjach historycznych. W przypadku pozostałych badanych refleksja ta przyjmowała dwojaką formę: filozoficznego

zwątpienia w prawdę w historii lub też pamięci o tym, że zdarzały się w tej dziedzinie manipulacje. Część badanych podchodziła więc do historii jako dyscypliny nie w pełni obiektywnej, a część sądziła po prostu, że istnieją historycy nierzetelni i tacy, którzy potrafią ich nadużycia zdemaskować. Można też powiedzieć, że zwątpienie badanych przyjmowało formę bezosobową lub personalną, choć ta ostatnia postawa nie musiała się łączyć z niechęcią do konkretnego historyka – zakładała po prostu wiarę w możliwość rozpoznania, że fakty zostały nagięte do potrzeb politycznych, i ujawnienia prawdy.

Trudno ocenić, na ile te dwa typy podejrzliwości wiązały się z miejscem w strukturze społecznej, ani nawet czy wyrażały głębokie przekonania badanych. Pierwszy z typów był rzadki, występował wśród czworga reprezentantów seniorów, młodych mężczyzn i studentek. Ważny był też kontekst sytuacyjny, niewykluczone, że gdyby dyskusja na temat wiarygodnej wiedzy o przeszłości była dłuższa, część badanych zmieniłaby zdanie. Wydaje się wreszcie nader prawdopodobne, że poza murami uniwersytetów oba podejścia do historii nie rywalizują ze sobą tak jak w akademickiej debacie – można równocześnie powątpiewać w obiektywność historii i rzetelność niektórych historyków⁴.

Dalej rekonstruujemy sposoby jakimi badani poszukiwali praktycznych informacji na temat podróży. Skupiamy się przy tym na ośmiu grupach, w których idea samodzielnego planowania wyjazdu zagranicznego wiązała się z realną perspektywą podjęcia takiej wyprawy. Pomijamy wypowiedzi robotników i gimnazjalistów, którzy z przyczyn ekonomicznych, związanych ze stylem życia lub wiekiem, w mniejszym stopniu identyfikowali się z zadaniem, przed którym ich postawiliśmy.

Jak powiedzieliśmy, wszyscy badani zaczynali od „googlowania” miejsca, do którego mieli się wybrać, a także – w miarę możliwości – planowali również konsultację z kimś znajomym, kto już je odwiedził, albo też wizytę w biurze podróży. Badani z analizowanych grup nie poprzestawali na tym. Z punktu widzenia doboru źródeł, ich sposób poszukiwania informacji cechowała, po pierwsze, dywersyfikacja.

Generalnie zaczyna się od internetu. Czasami mam tak, że idę do biura podróży, wypytując o daną ofertę, pani mi mówi, jak najfajniej wszystko, bo ma nadzieję, że ja wezmę tę ofertę, co finalnie się kończy tym, że ja zostaję z tą wiedzą, a z ofertą niekoniecznie, ponieważ ja jednak szukam sobie na swoją rękę dużo informacji.

4 Na temat obiektywności poznania historycznego patrz np. Frank Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, pod red. i ze wstępem E. Domańskiej, Kraków 2004.

Później tak jak koleżanka wspomniała, fajne jest to, że możemy wejść do Empiku, bo ja wtedy biorę takie lokalne. Jeżeli już mówimy o tej Francji, to biorę wydanie francuskie, z tyłu zawsze są informacje, restauracje, sklepów i tak dalej. To też jest fajne. Bo to też jest fajne, że można zrobić zdjęcie i mieć to przy sobie. Albo właśnie w takich jak nie przewodników, bo przewodnik też jest fajną rzeczą, jak najbardziej. I tam też są takie informacje. To też w razie... Zawsze jak przyjeżdżam, tak jak mówiłam, to zawsze proszę i oni mi to dają w kwestii darmowej, że to jest wymóg jednak. I na lotniskach, na dworcach. Tylko że różnie na to reagują. „Internet ci nie wystarcza?” Nie, nie wystarcza, poproszę taką ulotkę [matki maturzystów z Warszawy].

– A jak jesteśmy przy podróżach, wyobraźcie sobie, że jedziecie do jakiegoś odległego kraju, nie byliście tam jeszcze. Skąd czerpałybyście informacje?

– Internet.

– Ale też poszłabym na przykład do Empiku i przejrzała półkę z przewodnikami.

– Ja chyba tak samo. Już nie raz tak zrobiłam, może nie z krajami, ale z różnymi miastami. Chociaż z krajami też. Z miastami to jest bardzo pomocne, bo faktycznie nie wszystko jest w internecie, wbrew pozorom. A jeszcze przede wszystkim bym pytała znajomych, co polecają. Aaaa, też Trip Advisor!

– Czyli co?

– To jest taki portal dla podróżujących.

– Ze wskazówkami.

– I tam jest baza i noclegowa, i jeśli chodzi o restauracje, i o rozrywki. Praktycznie w każdym miejscu na świecie. I tam podróżujący wypowiadają się na temat danego miejsca, wystawiają opinie

– Ja też na miejscu się wypytyję, na przykład w hostelu, w recepcji bardzo często udzielają informacji. Po prostu lokalsów, że tak powiem. Kogoś, kogo spotkam jak akurat będę siedzieć w jakimś ludnym miejscu na rynku miasta, to zawsze jest tak, że ktoś obok usiądzie i można zagadać, ktoś będzie chciał oprowadzić [studentki humanistki].

Starsi badani mieli zwyczaj zbierania materiałów informacyjnych dla turystów, stanowiły one część domowej biblioteki, wspomnienie z podróży i inspirację do dalszych wyjazdów. Fakt, że materiały tego rodzaju zbiera się i przechowuje, wzmacnia również wagę przyjaciół i znajomych jako źródła informacji. Pomiędzy

zaprzyjaźnionymi domami krążą nie tylko opowieści o podróżach, ale i przewodniki, mapki czy ulotki.

Drugą cechą obiegu informacji o podróżach w badanych grupach jest weryfikacja informacji w obiegu publicznym (przewodników, ulotek, informacji w agencjach turystycznych) przez doświadczenia prywatne (własne i znajomych). Znajomi cieszyli się statusem najbardziej wiarygodnego źródła informacji. Decydował o tym przede wszystkim fakt, że byli badanym bliscy. Ze znajomymi łączą nas zwykle zainteresowania i wrażliwość, więc łatwiej możemy utożsamić się z ich zachwytem i krytyką.

Myślę, że znajomi, bo w momencie, kiedy mamy podobne zainteresowania oni przekażą nam to, co naprawdę może nas zainteresować. Jak, dajmy na to, zapytam rodziców, to mama się będzie zachwycała, że gdzieś był piękny kościół, a mnie nie obchodzi kościół, ja chcę iść tam, gdzie spędzają czas ludzie i gdzie można się fajnie pobawić, więc myślę, że ludzie w podobnym wieku ogólnie będą najlepszym chyba [maturzyści z Warszawy].

Można na nich polegać również ze względu na ich miejsce w obiegu wiedzy. Znajomi spełniają funkcję weryfikatorów informacji z przewodników, biur podróży czy stron internetowych. „Wiedzą lepiej”, bo przetestowali wiarygodność tych materiałów w praktyce. Wreszcie, przed bliskimi łatwiej odstąpić się z własnymi obawami i organizacyjną bezradnością, co było ważne zwłaszcza dla najmniej doświadczonych turystów. Dla maturzystów znajomi byli źródłem wiedzy nie tylko o obcych krajach, ale również o tym, jak w ogóle zabrać się za organizację wyjazdu.

Internet stanowił pierwsze źródło informacji, pozwalające na samodzielny rekonesans, a znajomi źródło najbardziej zaufane. Oprócz tego istniały źródła najbardziej poręczne – takie, które sprawdzały się nie tylko przed wyjazdem, ale i jego w trakcie. Dla badanych były to najczęściej tradycyjne przewodniki, rzadziej – turystyczne serwisy internetowe (np. TripAdvisor) lub blogi.

Szczególne miejsce przewodników wśród wykorzystywanych źródeł wiedzy wynikało przede wszystkim z ich kompatybilności ze sposobem uprawiania turystyki. Przewodnik zawierał wszystkie typy informacji potrzebne do zaplanowania wyjazdu, a także gotowe plany, które można zaadaptować do własnych potrzeb. Jego przewaga nad innymi źródłami nie polegała na bogactwie informacji czy ich rzetelności, ale przede wszystkim na tym, że były zawarte w jednej publikacji i podane w formie przystosowanej do oczekiwań typowego turysty. „W internecie znajdziemy wszystko, ale to nie jest to”, wyjaśniała jedna z badanych.

Z punktu widzenia młodszych badanych przewodniki były dużym wydatkiem. Maturzyści woleli kompilować sobie informacje samodzielnie przeszukując strony internetowe, a zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć na wstęp do muzeum czy dodatkowy, niedrogi nocleg. Kilko badanych zarzucało też przewodnikom zbyt sprawozdawczy styl. Bardziej porywające opisy wypraw turystycznych znajdowali na blogach lub w książkach podróżniczych, choć te ostatnie uznawali często – jak ujął to jeden z maturzystów – za źródła dobre „*dla tych, którzy tak naprawdę nie chcą pojechać do danego miejsca*”. Informacyjny styl przewodników był jednak ich zaletą, bo pozostawiała przeżywanie wycieczki czytelnikowi. Ugruntowywała również miejsce tych publikacji w obiegu informacji turystycznych jako źródeł wiedzy, które wymagają uzupełnienia o czyjąś osobistą relację – zaczerpniętą od znajomych, z blogów, programu telewizyjnego. Jeśli przyjrzymy się temu obiegowi jako całości, łatwo zauważymy również, że badani oczekiwali stale dwóch typów informacji: rzetelnych, obiektywnych informacji praktycznych oraz subiektywnych relacji. O wakacjach myśleli jednocześnie w kategoriach osobistego doświadczenia i organizacyjnego wyzwania.

Zapytaliśmy badanych również, gdzie szukaliby informacji na temat wydarzenia upamiętniającego wypadki II wojny światowej, organizowanego w ich okolicy. W tym przypadku badani odmiennie dobierali źródła i rzadko odnosili się do nich z pozycji krytyka czy autorytetu. Poszukiwanie takich informacji dla żadnego z nich nie było na tyle rutynowe, by mógł opisać „swoją sposób” postępowania w takich wypadkach. Żaden z badanych nie miał też ambicji, by dowiedzieć się wszystkiego na własną rękę – tu potrzebny był ktoś, kto wiedział lepiej. Zapewne również dlatego badanym (z dwoma wyjątkami) nie zależało na dywersyfikacji źródeł, nie szukali dużej liczby źródeł, ale źródeł najbardziej odpowiednich. Do tych należeli zaś historycy i ich książki oraz świadkowie historii. Bliższe przyjrzenie się relacji pomiędzy tymi źródłami pokazuje, że badani przedkładali przekaz ustny nad pisemny i przeważnie darzyli większym zaufaniem świadków historii niż historyków.

Książki historyczne zostały uznane za solidne źródło wiedzy o przeszłości we wszystkich grupach. Jednocześnie również ci spośród badanych, którzy skłonni byli naprawdę je przeczytać, woleli najpierw posłuchać kogoś, kto wie lepiej. Czasami był to znajomy historyk, innym razem nauczyciel lub pracownik archiwum, albo też starszy członek rodziny lub mieszkaniec okolicy, który mógł coś pamiętać.

- Jest takie biuro, nie pamiętam nazwy.
- *Pamięci historii, coś takiego.*
- Pamięci i historii Puław?
- *Jest u nas w Puławach, tak.*
- Do takiego biura być poszła?
- *Tak.*
- [...]
- *Ktoś z rodziny chyba.*
- *Albo z rodziny.*
- *Wśród znajomych się rozmawia.*
- *Od starszych ludzi [czytelniczki romansów].*
- *Chyba jednak publikacje naukowe, książki. Ja bym w ogóle... Znaczą skorzystałabym z internetu na pewno, ale też zapytałabym znajomych historyków, czy którzyś studiują, skończyli historię, czy nauczycielki, z którą jeszcze mam kontakt [studentki humanistki].*

Choć książki, generalnie, miały status rzetelnych źródeł wiedzy o przeszłości, badani nie zawsze wiedzieli, jak znaleźć odpowiednie lektury. Wielu wątpiło też, by historyczne opracowania mogły okazać się przystępne i ciekawe. Wskazywali więc na nie, niekonieczne planując ich lekturę. Od samodzielnego mierzenia się z pracami historycznymi woleli spotkanie ze specjalistą, autorytetem w dziedzinie albo też świadkiem zdarzeń.

Badani liczyli też na telewizję. Ich zainteresowaniem cieszyły się zwłaszcza filmy dokumentalne emitowane w kanałach tematycznych. Wielu z nich wspominało również Bogusława Wołoszańskiego, który w *Sensacjach XX wieku* budował pełne napięcia opowieści o głośnych wydarzeniach politycznych tego okresu. O Wołoszańskim mówili przede wszystkim mężczyźni, bez względu na wiek – od maturzystów (teoretycznie za młodych, by pamiętać ten program), przez robotników (w średnim wieku), po wykształconych seniorów. I chociaż nie zawsze traktowali program jako źródło najbardziej wartościowe z merytorycznego punktu widzenia, to jednak niezmiennie podkreślali fakt, że styl Wołoszańskiego czynił ten program nader wciągającym.

Badani sięgali do internetu, choć nie wszyscy chętnie się do tego przyznawali. Z reguły podejrzliwie podchodzi do zawartych w sieci informacji, ale fakt, że w ogólnodostępnych encyklopediach i brykach dawało się szybko znaleźć najbardziej podstawowe informacje na szereg historycznych tematów, sprawiał, że zaglądali tam chętnie. Podobnie więc jak w przypadku poszukiwania informacji praktycznych, wyszukiwarka internetowa okazała się szybkim i wygodnym narzędziem zebrania wstępnych wiadomości. Te podstawowe informacje w sieci były jednak dla badanych nudne.

W internecie miałbym taką suchą, czystą informację, a jeszcze mógłbym spytać kogoś znajomego, który się tym interesuje, to bym jeszcze poznał na przykład jego opinię na ten temat, więc byłoby to ciekawsze, niż w internecie [maturzyści z Puław].

Badani łatwo godzili się z tym, że nie dowiedzą się wszystkiego. Byli jednak skłonni zrezygnować z gruntownej wiedzy, której zdobycie wymagało mozółu, na rzecz mniejszej porcji przystępnie podanych informacji, a przede wszystkim – wciągającej opowieści. Warto zastanowić się, co poruszało uczestników wywiadów najbardziej?

Badani najwyżej cenili takie formy zdobywania wiedzy o przeszłości, które dawały im poczucie bezpośredniego kontaktu z minionymi wydarzeniami. Dobrze pokazał to wywiad z gimnazjalistami, którzy za najcenniejsze źródło uznali dokumenty historyczne – kroniki filmowe, zdjęcia czy pamiętniki. Zetknięcie z oryginałem było dla nich jak podróż w czasie, która pozwalała zobaczyć, jak ludzie naprawdę żyli. Badani cenili też wspomnienia – i w przeciwieństwie do zawodowych badaczy przeszłości – nie rozróżniali pomiędzy dziennikami spisywanymi bezpośrednio po fakcie, a wspomnieniami budzącymi się po latach lub też przez lata w różnych wariantach opowiadanych bliskim⁵.

Ja bym chętnie posłuchała, porozmawiała z weteranami, z tymi, którzy rzeczywiście uczestniczyli w tych wydarzeniach. I to wiarygodne by dla mnie było [studentki humanistki].

Wspomnienia były oceniane jako bardziej autentyczne niż informacje z drugiej ręki. Wynikało to z zaufania do ludzkiej pamięci, które w świetle współczesnych

5 Nieobecność refleksji nad wiarygodnością pamięci jako źródła wiązała się zapewne z faktem, że badani nie rozróżniali pomiędzy historią i pamięcią. Ta kanoniczna już dystynkcja dla współczesnej refleksji nad historią nie była obecna w myśleniu potocznym – patrz np. J. Le Goff, *Historia i pamięć*, przekł. A. Gronowska, J. Stryczyk, wstęp P. Rodak, Warszawa 2007.

badani należy uznać za naiwne⁶ i z przekonania o większej niezależności świadków od wpływu otoczenia. O ile zawodowych historyków podejrzewano o pisanie pod dyktando potrzeb politycznych czy marketingowych, o tyle świadków traktowano jako bezstronnych. Świadkowie zostali dotknięci przez historię, przydarzyła im się, nie była dla nich czymś z książek i dokumentów. Świadectwa nadały też indywidualną miarę przeszłym wydarzeniom, które w podręcznikach często wydają się zdarzać wielkim zbiorowym bytom takim jak naród czy społeczeństwo.

Tego rysu autentyczności brakowało pracom specjalistów, decydowało to o statusie książek historycznych jako wartościowych źródeł wiedzy, których nie chce się czytać. Warto też podkreślić, że badani mieli niewielką wiedzę na temat metod pracy historycznej, problemów takich jak brak źródeł, rozbieżne informacje w dokumentach czy niespójność opowieści świadków historii. Na problemy tego rodzaju zwróciło uwagę tylko dwóch badanych (jeden z młodych mężczyzn i jeden z seniorów), lecz w żadnej z grup nie stały się one przedmiotem żywszej dyskusji.

Wypowiedzi na temat poszukiwania informacji pokazały również, że badani traktują internet bardziej jako samodzielne źródło informacji niż narzędzie, dzięki któremu można dotrzeć do różnorodnych źródeł. Internet był dla nich przestrzenią, w której każdy może opublikować, co chce, i trudno odróżnić prawdę od fikcji. W ich relacjach korzystanie z internetu polegało na wpisywaniu hasła do wyszukiwarki, a następnie przeglądaniu wyników, które pozwalają na pobieżną orientację w temacie, ale są jednocześnie przypadkowe, wybiórcze i często fałszywe. Korzystanie z internetu to dla nich głównie korzystanie z wyszukiwarki internetowej, przy czym ta ostatnia przypomina w ich wypowiedziach raczej maszynę losującą niż system posługujący się określonymi algorytmami. Charakteryzując swoje sposoby przeglądania treści w sieci, często mówili „wpisujemy” lub „wrzucamy” w okno wyszukiwarki i „wyskakuje”. Zauważali też, że podobnie jak na loterii, tylko czasami „wyskakuje” coś wartościowego.

W relacjach badanych sporadycznie pojawiały się nazwy konkretnych stron internetowych. Nieliczni zwracali uwagę na to, że w sieci publikują też specjaliści, renomowani wydawcy i te same serwisy informacyjne, które znane są już z – uznawanych przez badanych za bardziej wiarygodne – prasy czy telewizji. Nikt nie zwrócił też uwagi na fakt, że informacje w sieci nie krążą dowolnie.

6 Solidny przegląd podejść krytycznych do pamięci o przeszłości zawiera np.: J. W. Pennebaker, D. Paez, B. Rim, *Collective memory of political events. Social psychological perspectives*, New Jersey 1997.

Przekonaniu, że – jak powiedział jeden z badanych – „*każdy może opublikować co tylko chce*” nie towarzyszyło trzeźwe spostrzeżenie, że niekoniecznie dotrze z tą publikacją do szerokiej publiczności. W potocznym wyobrażeniu na temat produkcji i upowszechniania treści w internecie nie funkcjonują profesjonalne procedury wydawnicze, etos dziennikarski ani narzędzia instytucjonalnej kontroli publikowanych treści.

Skojarzeniu internetu z chaosem informacyjnym towarzyszyło ograniczone wykorzystanie potencjału dostępnych w sieci materiałów. Badani z reguły nie oceniali wiarygodności wydawców i nie rozróżniali pomiędzy źródłami tworzonymi i recenzowanymi przez specjalistów, a stronami amatorskimi – do wszystkich odnosili się równie podejrzliwie. Według uczestników wywiadów internet nadawał się do zdobycia jedynie wstępnych informacji, po bardziej wartościową wiedzę lepiej sięgać do tradycyjnych mediów. Uprzedzenie do sieci i niewielka orientacja w jej funkcjonowaniu sprawiały, że badani sami zamykali sobie dostęp do wartościowych materiałów, dzięki internetowi dostępnych szerokiej publiczności.

Warto też zwrócić uwagę na fakt, że badani nie potrafili dokładnie opisać tego, jak korzystają z sieci. Rekonstrukcja drogi od okienka wyszukiwarki, przez serię kolejnych odnośników do wartościowej informacji, nie była dla nich łatwa. Pokazuje to, że nie obserwowali swojej aktywności *on-line* i nie poddawali jej specjalnej refleksji. Ten brak refleksyjnej samokontroli wiąże się z ryzykiem mało skutecznego wyszukiwania wiedzy, w tym również potwierdzaniu się obaw badanych, że w sieci znajdują – jak mówili – „*byle co*”.

Główne wnioski z opisywanej części badania dotyczą preferencji badanych związanych z formą przekazu i ich przekonań na temat wiarygodności różnych źródeł informacji. Skupiliśmy się na obserwacjach, które odnotowaliśmy w przypadku obu zadań – planowania wycieczki zagranicznej i poszukiwania informacji o historii. Zważywszy jednak na dobór próby, nie należy tych obserwacji uogólniać, choć wypada odnotować, że łączyły one badanych ponad podziałami społeczno-kulturowymi związanymi z płcią, wiekiem, wykształceniem czy poziomem zamożności. Warto też zauważyć, że większość z tych obserwacji podkopuje wiarę w tak zwane społeczeństwo wiedzy. Badani nadal bardziej ufali starym niż nowym mediom, do ekspertów odnosili się podejrzliwie, a z internetu, dającego szeroki dostęp do różnorodnych informacji, korzystali jedynie do zdobycia pobieżnej wiedzy.

Co wynika z badania? Po pierwsze, rozmowa twarzą w twarz to nadal istotne źródło wymiany informacji. W badaniach nad obiegami wiedzy często ignoruje się ustny przekaz, zapewne dlatego, że wiele informacji krąży dziś między ludźmi

w formie jakiegoś zapisu: artykułów i książek, filmów, nagrań dźwiękowych. W przypadku obu zadań omawianych podczas wywiady badanym zależało jednak na tym, by z kimś skonsultować swoje plany lub wątpliwości i na tej podstawie selekcjonować lub weryfikować informacje publikowane w mediach. Rozmowa z kimś, kto się na czymś zna, kto gdzieś był i coś widział, miała przynajmniej dwie zalety, których nie miały materiały już opublikowane. Pozwalała na zadawanie pytań, a także bezpośrednią obserwację tego, kto dzielił się swoją wiedzą. To ostatnie było ważne zwłaszcza w przypadku opowiadających o własnych doświadczeniach, których żywe emocje stanowiły informację w nie mniejszym stopniu niż słowa.

Po drugie, badani darzyli większym zaufaniem znajomych niż nieznanym. Najbardziej ufali informacjom od rodziny, przyjaciół czy kolegów z pracy. Lepszym źródłem wiedzy o przeszłości był własny dziadek niż zawodowy historyk, w zaplanowaniu wakacji bardziej pomocny był znajomy niż autor przewodnika. Bliscy, jak rozumowali uczestnicy wywiadów, w przeciwieństwie do specjalistów, nie mieli żadnego interesu w przekazywaniu informacji niezgodnych z faktami. Wprawdzie znajomym i członkom rodziny mogło brakować czasem chłodnego dystansu, mogli coś przekreślić lub wyolbrzymić, byli to jednak ludzie znani na tyle dobrze, że można było zawczasu wziąć poprawkę na takie zniekształcenia.

Po trzecie, badani ufali świadkom bardziej niż profesjonalnym badaczom. Przeważnie przedkładali informacje z pierwszej ręki nad prace historyków. Jak mówił jeden z badanych młodych mężczyzn: *„jeżeli ktoś coś przeżył albo wywarło to dość duży wpływ na jego życie, to jednak lepiej to pamiętać”*. To wysokie zaufanie do rzetelności wspomnień nie ma poparcia we współczesnych badaniach. Wynika jednak nie tylko z wiary w ludzką pamięć, ale – zwłaszcza w przypadku świadków historii – również z przekonania, że oficjalne narracje służą interesom ich głosicieli. Przekonanie o tym, że historia bywa wypaczana i błędnie nauczana w szkołach jest w Polsce elementem wiedzy potocznej i z nim, jak sądzimy, wiąże się również szczególny status świadków jako wiarygodnych źródeł wiedzy.

Wreszcie, uczestnicy wywiadów nie chcieli lub nie potrafili w pełni wykorzystać szerokiego dostępu do informacji w internecie. Badani zwykle wyżej oceniali wiarygodność informacji zawartych w fachowej literaturze czy tematycznych programach telewizyjnych niż tych opublikowanych w internecie. Wynikało to z faktu, że lepiej rozumieli funkcjonowanie starych mediów, wiedzieli, że za jakość informacji odpowiadają autorzy, redakcje i wydawcy. Internet przedstawiali sobie tymczasem jako miejsce, w którym informacja nie podlega kontroli podobnych instytucji. Nieliczni badani rozróżniali typy dostawców informacji

oraz form wypowiedzi charakterystycznych dla internetu, zdecydowana większość miała też niewielką wiedzę na temat innych sposobów odnajdowania informacji niż poprzez skorzystanie z wyszukiwarki internetowej. Ponieważ gorzej rozumieli funkcjonowanie internetu, nie ufali znalezionym w sieci informacjom. Mieli też problem z ich selekcją, zwłaszcza z dotarciem do rzetelnych i dobrze opracowanych materiałów. Ten brak wiedzy o funkcjonowaniu sieci wydaje się poważnym problemem, tym bardziej, że badani traktowali internet jako najszybsze i najwygodniejsze źródło informacji. Bez względu na wykształcenie czy wiek wydobywali bowiem z sieci jedynie treści najbardziej powierzchowne i krążące w najszerszym obiegu.

Potoczne definicje ciekawej historii

Pytaliśmy badanych o sztukę opowieści: jakie historie mogą nas czegoś nauczyć? Jakie dają najwięcej przyjemności? Co to znaczy dobrze opowiadać? Badani zwracali uwagę przede wszystkim na temat. Największe poruszenie podczas wywiadów budziły śmierć, miłość oraz historie, w których demaskowano iluzje lub kłamstwa. Dwa pierwsze wymieniali przede wszystkim dorośli badani. Najmłodszych najbardziej emocjonowało odkrywanie – przeważnie rozczarowującej – prawdy.

Fakt, że temat – a nie formalne aspekty narracji – były dla badanych najbardziej uchwytną kategorią w opisie ciekawych historii, pokazywał, jak dalekie od potocznej wrażliwości są analityczne terminy z dziedziny badań literatury. Nasi rozmówcy nie wspominali o gatunkach czy okresach literackich, rzadko wspominali o fabule, typie narratora, psychologicznej głębi postaci, czy cechach języka. Bez względu na to, czy mówiły osoby odcytane i gruntownie wykształcone, czy badani, którzy nie mieli szans zdobyć porównywalnej wiedzy, zalety dobrych opowieści definiowali w pierwszym rzędzie poprzez to, o czym mowa, nie zaś przez to, jak temat ten został opisany⁷. Dlatego również wyniki badania porządkujemy wedle tego kryterium.

7 Zwracanie uwagi na formalne cechy tekstów pisanych, umiejętność osadzenia ich w kontekście historycznym, określenia cech gatunkowych czy identyfikacja formalnych zabiegów wydają się praktykami nader rzadkimi i związanymi raczej z profilem wykształcenia i bliskością wobec akademickich dyskusji raczej niż samą tylko przynależnością do szerokiej literackiej publiczności. Jeśli możemy tu mówić o dystynkcji, to jest to w mniejszym stopniu dystynkcja klasowa niż zawodowa czy też środowiskowa, tj. oddzielająca specjalistów od niespecjalistów (bardziej adekwatnym teoretycznym punktem odniesienia od *Dystynkcji* Pierre'a Bourdieu byłyby tu zatem jego *Reguły sztuki. Geneza i struktura*

Czego nas uczą śmierć i cierpienie

Gdy pytaliśmy, jakie historie uznaliby za pouczające, nasi rozmówcy wymieniaли najczęściej te o cierpieniu lub umieraniu. Badani wyciągali z tych historii odmienne morały. Ich wypowiedzi łączyła jednak idea, zgodnie z którą najwięcej uczą nas doświadczenia graniczne, była ona bliska zwłaszcza grupom warszawskich robotników i aktywnych seniorów.

Dla warszawskich robotników temat śmierci stanowił okazję do wyrażenia niepokojów religijnych. Historie ludzi, którzy otarli się o śmierć, opisy cudem przeżytego niebezpieczeństwa i zapisy doświadczenia stanu terminalnego były dla badanych z tej grupy ważne jako punkt wyjścia do rozważania kwestii życia po śmierci. Perspektywa robotników miała wyraźny rys empiryczny – rozmówcy ci uznawali doświadczenie spotkania ze śmiercią za najbardziej wartościowe źródło argumentów w dyskusji na jej temat. Zastanawiało ich zwłaszcza to, że ludzie, którzy byli już blisko – jak często mawiali – „*przejścia na drugą stronę*”, na bardzo różne sposoby zdawali sprawę ze swojej niedokończonej podróży.

Dzisiaj jesteśmy, umierasz i co będzie dalej. Ten mówi, że widział, opisy ludzi. To nie jest tak, że dwadzieścia osób powie „szedłem przez tunel, widziałem to i to”, tylko każdy mówi co innego. Nie tam, że wszyscy widzieli to samo, tylko – różne opowieści [robotnicy z Warszawy].

Pytanie o pouczające historie zawiodło dyskutantów do zagadnienia śmierci, to zaś do serii pytań o istnienie Boga i o uniwersalność nakazów religijnych. Żaden z robotników nie przedstawił się jako osoba religijna, część z dużą otwartością krytykowała Kościół katolicki, a jednak sposób w jaki mówili o śmierci, nawiązywał do religii. Podobnie jak różnorodność doświadczeń spotkania ze śmiercią (jedną, dlaczego więc różnie doświadczaną?), konsternację w tej grupie wzbudziła różnorodność formułowanych przez chrześcijaństwo – o tej religii bowiem toczyła się dyskusja – oczekiwań wobec wiernych. Skoro Bóg ma być jeden, to

pola literackiego, tłum. A. Zawadzki, Kraków 2007, s. 178–217). Badania ilościowe sugerują, że lektury tego wąskiego grona specjalistów wyraźnie różnią się wyraźnie od upodobań szerokiej publiczności – książki nagradzane lub nominowane do nagród pojawiają się w wyborach czytelników sporadycznie (D. Michalak, I. Koryś, J. Kopeć, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2015 roku: wstępne wyniki*, Warszawa 2016, s. 87 – <https://ksiegarnia.bn.org.pl/pdf/Stan%20czytelnictwa%20w%20Polsce%20w%202015%20r.pdf> [14.01.2019]). Warto też zwrócić uwagę na malejącą obecność tekstów dotyczących literatury, w tym tekstów przedstawicieli środowiska literackiego, w mediach o szerokim zasięgu – G. Jankowicz [et al.], *Literatura polska po 1989 roku w świetle teorii Pierre'a Bourdieua. Raport z badań*, Kraków 2014, s. 43–63 – http://www.ha.art.pl/e-booki/Literatura_polska_po_1989_roku_w_swietle_teorii_Pierrea_Bourdieu_Raport_z_badan.pdf [14.01.2019].

dłaczego właściwie religie różnie przedstawiają jego prawo? „*W Stanach też jest [wyznawany] Bóg*”, mówił jeden z badanych, „*ludzie wierzą w Boga, ale [pastor] może mieć żonę*”. Dyskusja doprowadziła ich w końcu do wniosku, że również religia nie daje pewnej odpowiedzi w sprawie życia po śmierci.

W rozmowach z aktywnymi seniorami – różniącymi się od omawianej grupy m.in. wyższym wykształceniem i starszym wiekiem – wyraźniej zaznaczył się wątek stoicki, konieczność pogodzenia się z chorobami, utratą sił i śmiercią. Badanych z tej grupy pytanie o śmierć odsyłało do zagadnienia losu, bo śmierć jest nieunikniona. W przeciwieństwie do robotników seniorzy nie medytowali nad istnieniem zaświatów, a wartościowej nauki dopatrywali się raczej w historiach wytrwałego zmagania się z cierpieniem.

Taki był lekarz francuski, David jakiś tam, on miał glejaka czy coś tam, dawali mu sześć miesięcy, a on żył dwadzieścia lat jeszcze. Ja tę książkę przeczytałem i mam wrażenie, że definitywnie zmienił się mój stosunek do śmierci [...]. Tak że to chciałem powiedzieć, bo to jest jedna z ważniejszych rzeczy, jaką trzeba przerobić w swoim życiu. Bo czy Bóg jest czy nie ma, to będę miał czas jeszcze się dowiedzieć. Natomiast to, żeby się nie bać śmierci, ja temu człowiekowi to zawdzięczam. On zresztą w końcu umarł, ale mówię, dwadzieścia lat... Jeszcze był bardzo aktywny, działał wśród tych lekarzy świata. Nie to, że on zabijał czas, on się jakoś z tym potrafił uporać, ale też znalazł całe mnóstwo argumentów, żeby nie tracić ducha. [...] Nie twierdzę, że to jest jakiś wpływ autosugestii, ale mówię, dało mi to do myślenia. Teraz sobie spokojnie żyję. Nawet gdybym się dzisiaj – przepraszam, bo to takie może intymne – dowiedział, to bym po prostu sobie żył ten okres, który mam. [...] To była taka rewolucja kopernikańska w moim życiu [wykształceni seniorzy].

Podczas naszego życia to my się odradzamy, żyjemy i umieramy wielokrotnie. Ilekroć tracimy kogoś bliskiego w swoim życiu, to przełom w naszym życiu również, prawda? Różne głębokości są tych przełomów, zależy, kim dla nas ta osoba jest [wykształceni seniorzy].

Badani z tej grupy, bez względu na religijność, traktowali śmierć i stratę jako nauczycielkę życia, nie byli zainteresowani stanami bliskimi śmierci jako okazjami do zajrzenia w zaświaty.

Zarówno robotnicy, jak i seniorzy mówili z dużą otwartością i poszanowaniem dla odrębnych postaw i opinii. Wydaje się jednak, że wielość poglądów ujawnionych w dyskusji miała w obu wypadkach inne źródła. Robotnicy dopuszczali różnorodność przejawów tego, co nadprzyrodzone, w ziemskim życiu. Seniorzy

odwoływali się raczej do uniwersalności doświadczenia umierania, z którym każdy jednak musi poradzić sobie po swojemu.

Miłość i psychologia

O historiach miłosnych więcej mówiły kobiety, choć również mężczyźni wymieniali ten temat jako wyróżnik ciekawych historii. „*Love story, udane*” – tak jeden z robotników podsumował cechy historii, które lubi najbardziej. Również seniorzy nie bali się słów miłość lub romans, które w wywiadach z gimnazjalistami, maturzystami i młodymi warszawiakami padają sporadycznie. „*Ja osobiście nigdy nie przeczytałbym żadnego romansu, bo mnie to w ogóle nie interesuje*” – zapewniał na przykład maturzysta z Puław, który jako jeden z dwóch młodych uczestników badania odważył się w ogóle wspomnieć o tym gatunku literackim.

Dla kobiet i starszych mężczyzn miłość była interesującym tematem. Rozmowy o miłości, słuchanie lub czytanie romansów służyły nie tylko przeżywaniu, ale przede wszystkim zdawaniu sobie sprawy z własnych emocji. Stanowiły też okazję do zacieśnienia więzi przyjacielskich. Zwłaszcza kobiety – w większości z zapalem czytujące romanse – opowiadały o „konieczności” podzielenia się wrażeniami z lektury, „niemożności oderwania się” od książki, o zawodzonych i odradzających się w trakcie lektury nadziejach. Warto zwrócić uwagę na fakt, że były one uważnymi obserwatkami swojego życia wewnętrznego, umiały nazywać swoje emocje i – co ciekawsze – były świadome typowości swoich reakcji. Streszczając fabułę romansów, kładły nacisk przede wszystkim na relacje międzyludzkie. Mówiły więc np. o kryzysach relacji dzieci z rodzicami; o tym, jak kolejne miłości rodziców odbijają się na dorastających dzieciach, o rozmaitych źródłach kryzysów w związkach. O ile rozmowy na temat śmierci zachęcały badanych do refleksji filozoficznej i teologicznej, o tyle historie miłosne ożywiały ich i zachęcają do refleksji psychologicznej i mikrosocjologicznej.

Demaskacja i dojrzewanie

Dla badanych u progu dorosłości – gimnazjalistów i maturzystów, w komplecie chłopców – najciekawsze i jednocześnie najbardziej pouczające były opowieści, w których demaskowano moralny fałsz. Dwulicowość i słabość charakteru fascynowały najmłodszych uczestników projektu nie tylko jako przedmiot filmów czy książek, lecz także jako prawidłowości ujawniające się w ich własnym życiu. Chętnie opowiadali o swoich kolegach, „którzy zupełnie inaczej zachowują się przy

rodzicach, a jak wyjdą z domu, to też kompletnie inaczej – po prostu inni ludzie!"; o imprezach i alkoholu, które pozwalają im poznać „prawdziwe oblicze” lub „ludzkie słabości”; o piętnowanych społecznie grupach i zajęciach (np. prostytutce czy przestępczości) jako ujawniających prawdę o ludzkiej naturze. Cechą wspólną ich opowieści, było przypisywanie temu, co w ludziach niskie czy słabe, większej autentyczności niż temu, co w nich godne naśladowania. Prawda o człowieku, w którą najbardziej chcieli wierzyć, była brzydka i rozczarowująca. Dorosłość była dla nich przeciwieństwem naiwności. Z perspektywy tych grup badanych człowiek dojrzały wiedział przede wszystkim, że na niewielu ludzi można liczyć i potrafił radzić sobie sam.

Takie rozumienie dorosłości skłaniało te grupy badanych do waloryzowania opowieści opartych na faktach, poświęconych wybitnym postaciom historycznym czy współczesnym ludziom sukcesu.

Mi [!] taki przykład przychodzi do głowy – szczególnie, że tutaj została wspomniana postać Stalina – książka Igora Newerlego „Zostało z uczyty bogów”, to są autobiograficzne wspomnienia autora. Akcja rozgrywa się w Rosji opanowanej rewolucją, bardzo pokazywała, jak młodzi ludzie są w stanie zaangażować się w pewne idee, chociaż historia oczywiście rozliczyła to negatywnie. Przeczytałem to trzy czy cztery lata temu i miało to dla mnie bardzo duże znaczenie, też nastawiło mnie na pewien sceptycyzm, pewne wyczulenie, chociażby do tego świata publicznego [maturzyści z Warszawy].

W poprzednim punkcie sygnalizowaliśmy niechęć dorastających chłopców do tematyki miłosnej. Łatwo tę niechęć zrozumieć, jeśli tylko zdamy sobie sprawę, jak ważne jest dla nich to, by nikomu pochopnie nie ufać. Sądząc z wypowiedzi amatek romansów przyjemność z lektury tego typu książek polega na tym, by dać się „uwieść”. A to jest ostatnią rzeczą, na którą pragnący lodowatego spojrzenia na fakty nastolatek chcieli sobie pozwolić.

Refleksja nad formą to rzadkość

Warto raz jeszcze podkreślić, że podstawowym kryterium wyróżniającym pouczające lub ciekawe opowieści był dla badanych temat. Sądy o konstrukcji fabuły lub postaci, punkcie widzenia narratora czy cechach języka należały do rzadkości. Trudno jednak powiedzieć czy centralna rola tego kryterium wynikała z braku przywiązania do formy, czy raczej braku wprawy w rozmawianiu o niej. Sposób, w jaki badani odpowiadali na pytania o to, co to znaczy dobrze

opowiadać, sugeruje tę drugą odpowiedź. „Charyzma”, „to coś”, „język”, „wyobraźnia” – dla wielu spośród badanych te sugestywne, lecz na dobrą sprawę niezbyt precyzyjne, określenia stanowiły wyjaśnienie, dlaczego na ten sam temat jedni mówią ciekawie, a inni – nudno.

Spośród wszystkich grup wyróżniali się jedynie studentki humanistki, aktywni seniorzy i czytelniczki romansów. Byli to badani o najwyższym kapitale kulturowym (jak członkowie dwóch pierwszych grup) lub po prostu zapaleni czytelnicy z długim stażem (jak czytelniczki romansów). Pierwsze dwie grupy wyróżniała umiejętność mówienia o cechach formalnych rozmaitych dzieł (od powieści, przez seriale, po utwory muzyczne) i wiązania ich z kwestiami estetycznymi, filozoficznymi czy moralnymi. Badani z tych grup rozważali na przykład „wielowarstwowość narracji”, rodzaj prawdy zawartej w powieściach jako „prawdziwych zmyśleniach”, artystyczne funkcje kompozycyjnej harmonii i dysharmonii, mówili też o konieczności „dojrzewania” do dzieł najbardziej wybitnych. Amatorzy romansów wyróżniała zaś opisywanie podobieństw i różnic pomiędzy ulubionymi autorami. Badane z tej grupy rzadko wprawdzie sięgały po terminy ze słownika literaturoznawczego i częściej odwoływały się konkretnych przykładów, jednak ich opisy nie traciły przez to precyzji.

Warto również odnotować podział zainteresowań pomiędzy badanymi grupami. Śmierć w kontekście pytań o charakterze religijnym i egzystencjalnym najbardziej interesowała mężczyzn w wieku średnim lub starszych, gdy jednak śmierć okazywała się wątkiem w romansie lub historii rodzinnej, stawała się przedmiotem dyskusji kobiet. Sukces i wytrwałość w dążeniu do celu okazały się zaś wątkami interesującymi przede wszystkim dorastających chłopców i młodych mężczyzn. Prezentowane badanie nie jest, rzecz jasna, reprezentatywne dla całej polskiej populacji. Może więc stanowić jedynie częściowe poparcie dla tezy, iż nasze zainteresowania literackie odpowiadają naszym rolom społeczno-kulturowym. Możemy jedynie stwierdzić, że ostrość podziałów tematycznych odnotowanych w badaniu ma rys patriarchalny: w roli moralnych autorytetów w sprawach życia i śmierci występują przeważnie dojrzały mężczyźni, zadaniem kobiet jest troska o relacje, a młodych mężczyzn samotna walka o sukces lub przeciw fałszowi w świecie⁸.

8 Do centralnych pytań związanych z kulturą patriarchalną należy jednak nie sam podział ról, ale problem ich odtwarzania – jak to się dzieje, że ludzie je akceptują, identyfikują się z nimi? Z tego punktu widzenia szczególnie interesujące wydają się badania Carol Gilligan nad rozwojem moralnym, pokazujące psychologiczne aspekty akceptacji ról płciowych. Gilligan omawia je w skrócie w pierwszym rozdziale *Chodźcie z nami! Psychologia i opór*, przeł. S. Kowalski, Warszawa 2013, s. 19–41.

Wnioski

Według sondaży Biblioteki Narodowej z ostatnich lat grono odbiorców literatury najnowszej, cieszącej się najwyższym uznaniem krytyków, jest wąskie i elitarne⁹. Warto się zastanowić, czy rozbieżność gustów specjalistów i upodobań szerokiej publiczności nie wynika z faktu, że formalna refleksja nad dziełami literatury należy do rzadkich umiejętności. Zarówno krytyków, jak i artystów kwestie formy interesują nie mniej niż wybór tematu. Większość badanych sądziła inaczej.

Uczestnicy wywiadów za najciekawsze uważali tematy, które mogły stanowić punkt wyjścia do rozważań o problemach uniwersalnych, a przynajmniej dotyczących ludzi w miarę powszechnie. Interesowały ich filozoficzne i teologiczne dociekania związane ze śmiercią, rozważania o dojrzałości, relacjach międzyludzkich czy złożoności natury człowieka. Świadczy to o aktualności wielkich pytań humanistyki, nawet jeśli jej współczesny dyskurs ograniczony jest do wąskiego grona specjalistów a poziom czytelnictwa nie rośnie. Fakt, że wielkich dzieł literatury nie czytuje się powszechnie, nie musi oznaczać, że ludzie nie zadają sobie wielkich pytań.

Wypowiedzi badanych nasuwają również pytanie o to, w jaki sposób w naszej kulturze dzielimy się troskami egzystencjalnymi. Czy wiek i role płciowe nie skłaniają nas do tego, by budować swoją tożsamość w odniesieniu do odmiennych dylematów? Czy rzeczą kobiecą jest w naszym społeczeństwie znajdować upodobanie w historiach o więziach międzyludzkich, a męską – czytać o bohaterach, czynach i samotnej konfrontacji z losem?

Pytanie to dalece wykracza poza pole badań czytelnictwa. Te ostatnie nie pozwalają zresztą przyjąć takich tez bez zastrzeżeń. Wprawdzie mężczyźni od lat unikają skoncentrowanej na więziach literatury romansowo-obyczajowej, to jednak kobiety sięgają również po książki stereotypowo męskie (na przykład literaturę sensacyjną czy reportaże). Różnice ujawniają się wyraźniej w wyborze tytułów prasowych niż książkowych, ale i tu nie są jednoznaczne¹⁰. Badacz, który chciałby w sposób pogłębiony podejść do kwestii odtwarzania ról płciowych poprzez teksty kultury, powinien wziąć pod uwagę także fakt, że tę samą książkę można interpretować na różne sposoby. Wybór gatunku literackiego nie

9 *Stan czytelnictwa w Polsce w 2015...*, s. 69–72, 87.

10 O. Dawidowicz-Chymkowska, D. Michalak, *Stan czytelnictwa w Polsce w 2012 roku. Transmisja kultury pisma*, Warszawa 2015, s. 324–327.

mówi nam wszystkiego o tym, czy poprzez nasze lektury stajemy się krytyczni wobec społecznych oczekiwań, czy też zaczynamy się z nimi głębiej utożsamiać. Prezentowane badanie jakościowe przemawia za tezą, że dzieje się i tak, i tak, bo chociaż badanych interesowały tematy związane ze stereotypowymi oczekiwaniami, to jednak dzięki lekturom stereotypy stawały się często przedmiotem krytycznego namysłu.

Potoczne definicje mądrości

Badani rozmaicie definiowali mądrość. Nie zawsze też łączyli ją z książkami. Człowieka czytającego „mądrym” chętnie nazywali zwłaszcza uczniowie i robotnicy. Rzadziej robili to badani, którzy sami czytali dużo. Można więc powiedzieć, że nasi rozmówcy z reguły upatrywali mądrości poza tym, co najlepiej znali, a więc nie przyznawali jej sobie. Dalej przedstawiamy cztery definicje mądrości, które zrekonstruowaliśmy na podstawie odpowiedzi badanych na pytania o to, kim jest człowiek mądry, czym jest mądrość i kto może uchodzić dziś za autorytet. Chcieliśmy dowiedzieć się, czy książki i pisarze będą dla badanych ważnym punktem odniesienia w dyskusjach na ten temat. Tylko dla części z nich mądrość oznaczała erudycję, większość zaś nie chciała wcale szukać w książkach życiowej nauki.

Debatując na temat tego, czym jest mądrość, badani spierali się przede wszystkim w dwóch sprawach: czy być mądrym to raczej umieć coś, czy to rozumieć; oraz – czy mądry jest raczej ktoś, kto umie rozpoznać i uszanować swoje ograniczenia, czy ktoś, kto stale pokonuje siebie. Obie linie sporu mają długi filozoficzny rodowód. Tym bardziej warto podkreślić, że wyznaczają one również kierunek potocznej refleksji.

Wspomniane spory zaowocowały różnymi pojęciami mądrości. Badani nie konstruowali definicji, która wymagałaby od mądrego człowieka jednocześnie umiejętności i rozumienia, szanowania i pokonywania własnych ograniczeń. Zgodnie z zasadami wyłożonymi niegdyś przez Mary Douglas unikali niejednoznaczności i kontaminacji: nie rozdzielali mądrości pomiędzy różne królestwa, a raczej upatrywali jej albo w skutecznym działaniu albo darze klarownego wyjaśnienia, w samoograniczeniu lub pokonywaniu ograniczeń. Przedkładali więc spójność idei nad ich praktyczną przydatność¹¹.

11 M. Douglas, *Czystość i zmaza. Analiza pojęć nieczystości i tabu*, tłum. M. Bucholc, Warszawa 2007.

Logika podpowiada, że dwie linie sporu powinny zaowocować czterema możliwymi werdyktami w rozpatrywanych sprawach – i tyle właśnie rozumień mądrości udało nam się zrekonstruować. Poniżej przedstawiamy je na cztero-polowym schemacie. Czy można na ich podstawie podzielić badanych na zwolenników danego typu mądrości, a przeciwników pozostałych? Sądzimy, że nie. Poglądy wyrażane w dyskusji są bowiem czymś innym niż postawy przyjmowane w życiu. Zdarza się także, że pod wpływem cudzych wypowiedzi wyostriamo swoje poglądy albo też ulegamy cudzym sugestiom. Fakt więc, że ktoś podczas badania okazał się rzecznikiem któregoś z typów mądrości, pokazuje przede wszystkim, jaki rodzaj aspiracji związanych z samorozwojem chciał zaprezentować wobec obcych.

	Szanowanie ograniczeń	Przekraczanie ograniczeń
Umie	Mądrość relacyjna <i>Mądry jest ten, kto utrzymuje z ludźmi dobre stosunki i troszczy się o innych</i>	Mądrość zwycięzców <i>Mądry jest ten, kto umie przekroczyć swoje ograniczenia</i>
Rozumie	Mądrość jako rozległa wiedza <i>Mądry jest ten, kto dużo wie o świecie i gotów jest stale się uczyć</i>	Mądrość indywidualisty <i>Mądry jest ten, kto rozumie swoje ograniczenia, ale nie przez nie się określa</i>

Mądrość relacyjna płynie z doświadczenia i intuicji, nie zaś intelektualnego treningu. To umiejętność pocieszania, dawania nadziei i udzielania dobrych rad w osobistych sprawach. Taka mądrość uspokaja, uczy obchodzić konflikty, nie zachęca do rywalizacji o racje. Jest krewną wyrozumiałości i cierpliwości. W praktyce wiąże się przede wszystkim ze sferą prywatną, jednak zdarza się, że cenimy również osoby publiczne za szczególną łagodność, czułe gesty, litość. Mędrkami tego rodzaju są przeważnie przyjaciele i członkowie rodziny. To często osoby nieco dalsze niż życiowy partner lub rodzice – np. teść, wuj, rzadziej widywana przyjaciółka.

– *A ja myślę, że mądrość polega na kontaktach międzyludzkich, czyli ma dużo pozytywnych znajomych, jak najmniej wrogów [...].*

– *Podwójnie można patrzeć, mądrym człowiekiem może być człowiek, który ma pewną wiedzę i faktycznie widać, że on tą wiedzę zdobył, czy na studiach, czy wyszkalając się. Natomiast mądry człowiek może być też człowiek niewykształcony, tylko mądry jakby życiowo.*

– *Zgadza się.*

- *Doświadczenie życiowe.*
- *Był dobrym ojcem, czy tam dobra matką. Mimo braku jakby wykształcenia jest...*
- *[...] dobry dla innych w ogóle [matki maturzystów z Warszawy].*
- *Mam wspaniałą koleżankę [...]. Jest bardzo rozsądna, nie ocenia, zawsze wychodzi z różnych sytuacji na czysto. Sama nie daje sobie rady, ale świetnie radzi [innym] [studentki humanistki].*

Pojęcie mądrości relacyjnej było bliskie przede wszystkim naszym rozmówczyńom, które również w książkach ceniły obrazy zawikłanych relacji międzyludzkich, ich kryzysów i odbudowy. I choć kilku badanych mężczyzn również wiązało mądrość z relacjami międzyludzkimi, to takie jej rozumienie nie nadawało tonu dyskusjom toczonym w męskim gronie.

Mądrość relacyjna odpowiada typom wrażliwości moralnej wiązanych z kobiecością również przez psychologów czy krytyków społecznych. W opisach wrażliwości tego rodzaju wskazuje się na duże znaczenie troski jako podstawy relacji międzyludzkich, a także rozmowy (raczej niż arbitrażu czy odwołania do zasad) jako głównego narzędzia rozwiązywania konfliktów. Rozwój osobisty, zgodny z tymi wzorcami, dokonuje się poprzez bliskie, prywatne związki¹².

Jedna z badanych określiła mądrość jako „*połączenie doświadczenia życiowego z jakimś świadomym przeżywaniem życia*” i dalej wyjaśniała:

- *Oni mieli różne sytuacje, więc rozpoznają później te sytuacje w zachowaniach, w innych ludziach. Ale żeby to rozpoznawać, to jednak musieli też się zastanawiać nad tym, co ich spotyka w życiu [studentki humanistki].*

Mądrość relacyjna może podważyć kulturowe hierarchie, bo z perspektywy troski dyplomy, zasługi i sława mają niewielkie znaczenie. W relacjach opartych na trosce możemy uznać swoje ograniczenia, okazać się słabi i potrzebujący, poprosić o pomoc lub komuś ją ofiarować¹³.

W prezentowanym badaniu prawie wyłącznie kobiety utożsamiały mądrość z troską o innych, definiując to pojęcie przez odniesienie do więzi

12 C. Gilligan, *Chodźcie z nami...*, s. 19–41.

13 Patrz np.: C. Gilligan, *Innym głosem*, przeł. B. Szelewa, Warszawa 2015; M. C. Nussbaum, *Upheavals of thought. The intelligence of emotions*, Cambridge 2001, s. 338–342, D. Michalak, *Trzecia droga Marthy Nussbaum. Współczucie w kulturze późnego kapitalizmu*, „Studia Socjologiczne” 2016, nr 2 (221), s. 63–84 – http://www.studiasocjologiczne.pl/pliki/Studia_Socjologiczne_2016_Nr2_str_63_84.pdf [14.01.2019].

prywatnych i osobistego poświęcenia. Zwykle też godziły się na to, by zasługi osób troszczących się o innych pozostawały niewidoczne i nienagradzane.

Część badanych rozumiała też mądrość jako rozległą wiedzę. Utożsamiali oni tę cnotę umysłu przede wszystkim z wiedzą zdobytą dzięki nauce szkolnej i akademickiej. Według nich, mądry człowiek to ktoś, kto „dużo wie”, „ma dużą wiedzę”, „przeczytał dużo książek”, „zna wiele języków” „umie coś powiedzieć na wiele tematów”, „odkrył coś”, po amatorsku lub zawodowo zajmuje się zdobywaniem wiedzy o świecie. Mądrość tego rodzaju nie musi przynosić sławy. Nie dowodzi się jej w rywalizacji. Bierze się ona z cierpliwej nauki, a wyraża w gruntownej kompetencji. Spośród wszystkich omawianych tu typów mądrości, ten najsilniej wiąże się z pracą i ciekawością świata. Jest również bodaj najmniej konfrontacyjny, bo nie zakłada z góry zmiany świata ani jego krytyki, ale cierpliwe zgłębianie zasad jego działania.

– [Człowiek mądry] *niekoniecznie musiał [...] ukończyć studia, żeby coś osiągnąć, po prostu... Nie to, że może przyszło mu to bardzo łatwo, ale wykonał jakąś pracę, jest mądrym człowiekiem, przeczytał dużo książek na jakiś tam temat, jest czytany i posiada dużą wiedzę, niekoniecznie musiał ukończyć studia, bo wiadomo, że też nie każdy mógł. Ale jeżeli później zainteresuje się jakąś daną tematyką, to może poszerzać tą wiedzę, nikt mu tego nie zabroni [gimnazjaliści z Warszawy].*

Badani ceniący ten typ poznania za mądrość uznawali zwłaszcza wiedzę wszechstronną, zdawali sobie jednak sprawę z tego, że gruntowna wiedza jest dzisiaj zwykle wiedzą wyspecjalizowaną.

– *No [być mądrym to znaczy] posiadać jakąś szerszą wiedzę na jakiś temat. Nie to, że na jeden temat, tylko na różne tematy. Że można z tym człowiekiem porozmawiać, nie że siedzi cicho i nic się nie odzywa. Taka osoba, która na każdy temat porozmawia.*

– *Ogólnie ma wiedzę o wszystkim, nie [robotnicy z Warszawy].*

– *Przychodzi wam do głowy jakiś mądry człowiek?*

– *Powiedzmy, że naukowcy.*

– *O, Einstein, Kopernik.*

– *Każdy naukowiec na świecie, co tam wynalazł, to musi być mądry, bo głupi by tego nie wynalazł.*

– *Ale nie każdy jest mądry we wszystkich dziedzinach.*

– *Na ogół w jednej dziedzinie [robotnicy z Warszawy].*

Warto raz jeszcze podkreślić, że rozległa wiedza, którą cenili badani, może, lecz nie musi być rewolucyjna. Jej wartości nie ocenia się poprzez praktyczne testy, ale przez słuchanie: mędrcom, według badanych, jest człowiek, który na każdy temat ma coś wartościowego do powiedzenia.

Ciekawość świata należy do najmniej docenianych przez współczesną socjologię motywacji stojących za zdobywaniem wiedzy. Nie brak tymczasem empirycznych przesłanek za tym, że napędza nasze poszukiwania wiedzy. Dowodów na to dostarczają choćby pamiętniki chłopskie zbierane przed II wojną światową i w pierwszych powojennych dekadach przez Józefa Chałasińskiego i jego zespół¹⁴. Wiadomości o świecie – szerszym niż własne podwórko – dawały poczucie większej podmiotowości zwłaszcza tym, którzy do wiedzy mieli trudny dostęp: mieszkańcom wsi, często synom lub córkom ludzi ledwo piśmiennych. Również w niniejszym badaniu rozległą wiedzę najwyżej cenili badani o najniższym kapitale kulturowym: robotnicy oraz gimnazjaliści, będący synami pracowników fizycznych, choć wśród gimnazjalistów więcej rozprawiano o typie mądrości, który opisujemy w kolejnym punkcie.

Mądrość zwycięzców wiąże się z życiowym powodzeniem lub przynajmniej nieuznawaniem się nigdy za przegranego. Badanym ceniącym te cechy imponowali zwłaszcza ludzie, którzy odnieśli sukces pomimo licznych przeciwności, podnieśli się z wielkiego cierpienia, nie poddali się, choć inni straciliby już nadzieję. Ludźmi mądrymi okazywały się osoby nieznanym, ale znane z mediów. O ich mądrości świadczyło przede wszystkim to, że osiągnęły coś mimo przeciwności losu i – często – ludzkiej nieżyczliwości. Z mądrością tego rodzaju szedł więc w parze upór, waleczność, a także spryt.

– *Na przykład mi teraz przyszło do głowy, że nazwałbym taką osobą Billa Gatesa, biznesman, informatyk, geniusz tak naprawdę.*

– *Co sprawia jeszcze, że masz wrażenie, że on jest mądrą osobą?*

14 Omawiając wyniki badań Chałasiński pisze najwięcej o roli książek jako bramy do szerszego świata: J. Chałasiński, *Młode pokolenie chłopów. Procesy i zagadnienia kształtowania się warstwy chłopskiej w Polsce*, t. 3, *Rola kół młodzieży wiejskiej w społeczno-kulturalnych przeobrażeniach wsi*, Warszawa 1938, s. 60–114 – <http://pbc.gda.pl/publication/17138> [14.01.2019]. Fabularyzowane wersje wybranych pamiętników zebranych w późniejszych, powojennych badaniach ukazały się nakładem wydawnictwa Czarne: P. Nesterowicz, *Każdy został człowiekiem*, Wołowiec 2016.

– *Jest jednym z takich prekursorów całej informatyki, parę rzeczy stworzył i doszedł do swojej pozycji teraz, do geniusza informatycznego [maturzyści z Warszawy].*

– Kogo nazwalibyście mądrym człowiekiem?

– *Wszyscy ludzie, co osiągnęli coś. Gabe Newell [...], Grzegorz Lindenberg, który założył wiele firm, takich jak „Gazeta Wyborcza”, „Eska”. Zauważyłem, jaki on jest inteligentny, on występuje w telewizji [...].*

– A ten pierwszy, na czym polega jego mądrość?

– *Że pracował w Microsoftzie, ale zdecydował pójść w swoje ślady, postanowił założyć własną firmę i jest teraz jednocześnie najbardziej lubianym i najbardziej nienawidzonym człowiekiem [gimnazjaliści z Warszawy].*

Jedna z najciekawszych wypowiedzi w tym kontekście dotyczyła Władysława Bartoszewskiego, którego jeden z maturzystów przedstawił jako swój autorytet. Gdy uzasadniał ten wybór, nie powołał się na historyczne zasługi czy intelektualny dorobek kawalera Orderu Orła Białego, ale podkreślił jego sprawność jako dyskutanta:

– *Ja myślę cały czas o profesorze Bartoszewskim, miałem parę razy okazję być na jego żywych wykładach, czy jakiś spotkaniach z nim, i w sumie jakiego pytania by mu człowiek nie zadał, o dowolną dziedzinę, to on zawsze, nawet jeżeli nie ma pojęcia, to wybrnie w sposób inteligentny i kompetentny [maturzyści z Warszawy].*

Ta wypowiedź zdradza dużą niepewność autora. Z jednej strony chce on pochwalić swojego bohatera za wszechstronną wiedzę, z drugiej zależy mu na podkreśleniu jego sprytu. Żeby dobrze zrozumieć słowa maturzysty, musimy wziąć pod uwagę kontekst całej rozmowy, której uczestnicy za przykłady ludzi mądrych podawali ludzi biznesu (np. Billa Gatesa) i mediów (np. Kubę Wojewódzkiego), wyrażając podziw dla tego, jak sprawnie potrafią oni „ograć” innych. Wydaje się, że maturzysta, któremu imponował Bartoszewski, starał się po prostu sformułować jakiś argument za swoim nie do końca pasującym do tego zestawu gwiazd bohaterem w języku dotychczasowej dyskusji. I dlatego spośród cnót charakteru i zasług Bartoszewskiego wybierał właśnie cechę zwycięzcy – fakt, że w dyskusji nikt nie mógł go „zagiąć”.

Mądrość zwycięzców cenili zwłaszcza gimnazjaliści i maturzyści. Z przywiązaniem do tego ideału korespondowała rywalizacyjna atmosfera wywiadów w tych grupach. Przegrywanie i wygrywanie, sukces i porażka stanowiły najbardziej

wyraziste wątki w ich dyskusjach, różnice zdań łatwiej niż w innych grupach przeradzały się w konflikty. Jeśli ideał mądrości zwycięzców nie wyrażał tego, jak ważne dla dorastających chłopców i młodych mężczyzn były zwycięstwa, to pewnie oddawał ich lęk przed porażką.

Być może najciekawszy przykład mędrca-zwycięzcy pochodził od badanych młodych mężczyzn po studiach, w których dyskusji pojawił się Nick Vujicic, *coach*, kaznodzieja, który opowiadając o tym, jak przezwycięzył własną niepełnosprawność, zachęca do większej wiary w siebie. Z perspektywy badanych zwycięstwo Vujicica polegało przede wszystkim na tym, że ułożył sobie szczęśliwe życie, choć nikt nie wierzył, że człowiekowi z tak poważną niepełnosprawnością się to uda. Vujicic nie podbił świata biznesu czy polityki ani nie był bohaterem narodowej historii. Fakt, że imponował młodym mężczyznom pokazuje, jak z wiekiem może ewoluować postać mędrca-zwycięzcy – od zdobywcy świata do pana samego siebie.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że mędrca-zwycięzcy to zwykle samotnicy. Ich główną cnotą jest, obok niezłomności, skuteczność (ludzie pełni uporą, którym nie udało się niczego dokonać, nie są więc mądrzy). Opowieści o niezwykłych sugerują zwykle, że o sukcesie decyduje przede wszystkim upór w dążeniu do celu, droga do niego jest samotna i najeżona próbami, którym stawia się czoła samemu – ich mądrość można więc określić jako całkiem przeciwną charakteryzowanej wcześniej etyce troski. Wymaga ona bowiem, by robić swoje bez względu na innych, a nie by robić wszystko ze względu na innych.

Mędrzec-zwycięzca nie jest jednak kimś, kto odwracałby się całkiem od podzielanych wartości, ponieważ o jego mądrości świadczy powszechne uznanie. Ten typ mędrca jest dla innych przykładem, że indywidualne możliwości są większe niż się powszechnie uważa.

O ile trzy wcześniej omówione typy mądrości dało się scharakteryzować opisując osoby, które imponowały dyskutantom, o tyle przypadku grupy badanych omawianej dalej skupimy się raczej na sposobie, w jaki odnosili się oni do autorytetów. Kto bowiem na mądrość patrzy w sposób indywidualistyczny – choć często darzy innych uznaniem lub podziwem – nie stara się ich naśladować. Poszukuje mądrości na własną rękę – jeśli uda mu się ją odnaleźć, sam więc będzie ją uosabiać.

Indywidualista wybiera autorytety wedle własnego uznania, przeważnie wchodząc przy tym w konflikt z obiegowymi opiniami. Podziwia niektórych ludzi, często uważnie przygląda się ich biografii, ale nie mierzy ich swoją

miarą – w ten sposób również oni nie stają się miarą jego postępowania. Dla indywidualisty liczy się, żeby myśleć samodzielnie i nie powtarzać po innych – kryterium mądrości nie stanowią dla niego słuszność poglądów, uznanie innych ani życiowe powodzenie, ale raczej bycie w zgodzie ze sobą¹⁵. Wewnętrzny głos jest więc dla niego czyś autentycznym i słyszalnym, choć jednocześnie nie jest nieomylny.

– *Że mądry człowiek to wie, co mówi.*

– *A głupi mówi, co wie.*

– *A głupi to gada jak nakręcony [śmiech].*

– *Mądry nigdy nie uważa, że zawsze ma rację [wykształceni seniorzy].*

– *Przed wszystkim [chodzi] o tą uniwersalność [myśli Jana Pawła II], że miał odwagę. To też się rzadko spotyka, jeśli chodzi o odwagę. Głoszenie poglądów..., [które nie są] popularne. Jeśli jest przekonany o tych poglądach i potrafi je głosić, to też jest na swój sposób mądry [nieczytający trzydziestolatek].*

Mądry człowiek „*wie, co mówi*” w tym sensie, że jego słowa są naprawę jego: wypowiada je refleksyjnie i na własną odpowiedzialność – nie są ani wyrazem wierności konwencji, ani powtarzaniem cudzych poglądów. Mądrość nie oznacza też nieomylności, ale bezkompromisowość w poszukiwaniu własnego głosu i gotowość do obrony własnego stanowiska.

Badani, którzy uosabiali indywidualistyczne wzorce mądrości, byli podejrzliwi wobec obiegowych opinii. Przytoczona wypowiedź na temat Jana Pawła II dobrze to pokazuje. Ten szeroko uznawany autorytet okazuje się dla młodego mężczyzny jedynie „*na swój sposób mądry*”. Również w dyskusji seniorów polski papież nie ma statusu niewątpliwego autorytetu, ale raczej interesującej postaci historycznej. Badani z tej grupy spierali się, czy w ogóle jego postać powinno darzyć się wielkim uznaniem.

Badani przywiązani do indywidualistycznego ideału mądrości nie wyrażali podziwu dla ludzi, których znali – autorytetów szukali raczej wśród osób publicznych i bohaterów historycznych. Mimo iż omawiany ideał mądrości wiązał się z życiem publicznym i politycznym, poszukiwanie jej nie polegało wcale na działalności obywatelskiej. Wymagało raczej pracy nad własnym światopoglądem, a także

15 O historycznym rozwoju tego rodzaju indywidualistycznej wrażliwości oraz napięciu pisze np. L. Trilling, *Sincerity and authenticity*, Cambridge, London 1972.

uczestnictwa w życiu kulturalnym, w tym – czytania. Indywidualista to więc dla badanych ideał samokształcenia, nie zaś osobowy wzorzec sprawnego polityka.

Pytaliśmy badanych o mądrość m.in. po to, żeby dowiedzieć się, jakie kulturowe miejsce przypada książkom w jej poszukiwaniu. Spośród wyróżnionych typów mądrości, dwa bezpośrednio wiążą się z literaturą: rozległa wiedza oraz indywidualizm. Oba zakładają gruntowne wykształcenie, choć rozumiane odmiennie: w pierwszym przypadku chodzi raczej o edukację instytucjonalną, w drugim o dyscyplinę w kształtowaniu siebie. Związek pozostałych typów mądrości z książkami jest luźniejszy. Polega po prostu na tym, że również w książkach ceni się ten typ mądrości, któremu przysnaje się pierwszeństwo w życiu. I tak chłopcy marzący o tym, by zostać Billem Gatesem, kładli duży nacisk na to, by książki pokazywały ludzi, którzy znakomicie radzą sobie w życiu, lub instruowały jak to robić. Nie było dla nich większej straty czasu niż czytanie opisów przyrody. Badane kobiety, ceniły życiowe doświadczenie, które zdobywa się troszcząc się o innych. W książkach szukały więc przede wszystkim opowieści o bliskich relacjach, która taką wiedzę pozwalają zdobyć.

Która grupa badanych czytała najwięcej? Po książki najczęściej sięgały kobiety wiążące mądrość z troską o innych. Możliwe więc, że dla pielęgnowania bliskiego im typu wrażliwości regularny kontakt z książkami – zwłaszcza fikcją literacką – jest w praktyce ważniejszy niż wynikałoby to z ich wypowiedzi.

Warto też zwrócić uwagę na dwie szersze prawidłowości. Po pierwsze, przedstawione typy mądrości są silnie związane z normami męskości i kobiecości zakorzenionymi w polskiej kulturze. W badaniu udało się zrekonstruować tylko jeden wzorzec kobiecy i trzy – męskie. Choć teoretycznie reprezentantem każdego z typów mogliby być zarówno kobiety, jak i mężczyźni, to jednak kobiety podawały przykłady mądrych matek i przyjaciółek, mężczyźni zaś – profesorów, biznesmenów czy męskich bohaterów historycznych. Poziom akceptacji norm męskości i kobiecości wśród badanych był duży: wybierali oni wzorce mądrości zgodne z normami własnej płci kulturowej. Warto też odnotować, że na podstawie badania udało się odnotować wiele wzorców preferowanych przez mężczyzn i tylko jeden wzorzec kobiecy. Przypominamy jednak, że ze względu na dobór próby i jakościowy charakter badania nie należy tych wyników traktować jako reprezentatywnych dla całego społeczeństwa polskiego.

Badani zgodnie opisywali mądrość jako coś poza ich zasięgiem, żaden z nich nie przedstawił siebie jako mędrca. Potoczne pojęcia mądrości zrekonstruowane w niniejszym badaniu, nawet jeśli nie miały wiele wspólnego z wiarą religijną, miały aurę *sacrum*, tego, co dalekie i do czego posiadania nie wypada

rościć sobie prawa. Było tak również w przypadku mądrości indywidualistów, którzy – choć z zasady krytyczni wobec autorytetów – często wyrażali podziw lub uznanie dla innych. Uważali poleganie na swoim wewnętrznym głosie za ważne, ale żaden z nich nie ogłosił, że umie go w sobie rozpoznać.

Kultura książki jako źródło norm dla kultury symbolicznej

W jaki sposób szczegółowe obserwacje przedstawione w tym artykule mają się do naszej głównej hipotezy – głoszącej, że kultura książki ukształtowała nawyki badanych związane ze zdobywaniem wiedzy, poglądami na to, czym jest mądrość lub ciekawe opowieści? Wyniki badania każą podać ją w wątpliwość przynajmniej w odniesieniu do wiedzy potocznej. Gdy przyszło do opisanego, czym jest wiarygodna informacja, ciekawa opowieść lub mądrość, osoby czytające dużo nie różniły się zasadniczo od tych, które rzadko sięgały po książki. Z ich wypowiedzi przebijały raczej ich życiowe potrzeby, doświadczenia i możliwości. Sam fakt czytania książek dzielił ich mniej niż płęć kulturowa czy przynależność pokoleniowa, które wyraźnie zaznaczyły się zwłaszcza w części badania poświęconej wzorcom narracyjnym i mądrości.

Nie znaczy to oczywiście, że czytanie książek nijak nas nie zmienia. Trudno przecenić wagę wyrobienia w analizie dłuższych tekstów dla zdobywania humanistycznego wykształcenia. Podobnie, nie ma sensu wątpić w fakt, że kontakt z literaturą to dobre ćwiczenie języka, wyobraźni czy sztuki konstruowania wywodów. Badając korzyści z czytania książek nie należy zapominać, że poszukiwania informacji, sztuki opowieści czy mądrości życiowej uczymy się także – jeśli nie przede wszystkim – poza kulturą książki. Z perspektywy badaczy czytelnictwa, którym zależy, żeby badać zjawiska istotne, ten fakt stanowi ostrzeżenie przed przecenianiem czytania książek jako jedynej – raczej niż jednej z wielu – dróg do wiedzy czy wrażliwości. Z drugiej strony każe spojrzeć na kulturę książki jako zespół praktyk i symboli, które nie są odizolowane od innych aspektów życia, ale w nim zanurzone. Bo jeśli to, co cenimy jako wiedzę, dobrą opowieść czy mądrość, wciąż wynika z naszych potrzeb i doświadczeń, to te ostatnie będą również znajdować wyraz w kulturze książki. Dzięki temu, że kultura ta nie jest odizolowana, nie stanowi też po prostu arbitralnego dyskursu pisarzy, krytyków, wydawców i nauczycieli – jest w niej miejsce również dla czytelników. W ich wyborach i komentarzach odbijają się ich doświadczenia, ambicje i życiowe możliwości.

Warto też zwrócić uwagę na fakt, że w każdym z badanych aspektów kultury symbolicznej nasi rozmówcy wyrażali troskę zarówno o kwestie poznawcze, jak i emocjonalne czy aksjologiczne. Nie można oddzielić kwestii rzetelności informacji od atrakcyjności formy, w jakiej się ją podaje, skoro rozmówcy przyznawali, że rzetelnie relacje o faktach bywają zbyt nudne, by się z nimi mierzyć. Nie można też traktować wzorców narracyjnych jako rzeczy całkiem oddalonej od kwestii prawdziwości, bowiem autentyczność opowieści była jednym z jej cenionych walorów. Podobnie mądrość – czym by dla badanych nie była – nie mogła być ani fałszem, ani wiedzą pozbawioną pasji.

DOMINIKA MICHALAK, JAROSŁAW KOPEĆ

Common definitions of reliable information, interesting story,
and wisdom

The main question discussed in the article concerns the role of books in searching for information and in the assessment of its value. The authors analyze the results of a qualitative study performed in 2015 by the National Library in Poland. They aim at reconstructing common definitions of information, interesting story and wisdom and at determining the role of books in these definitions. The results of the study show many similarities in the methods of searching for information in people who read books on a regular basis and in those who read hardly any. This is evidence for the fact that literature still remains an important source of narratives and of wisdom. This relationship was indicated by both readers and non-readers. In common definitions of an interesting story and of wisdom, the most significant differences between the respondents were related to their gender and degree of education rather than to their reading habits.